

„Moja miejscowość za 20 lat”

Spojrzałam w okno. Dzień zapowiadał się niezwykle pogodnie. Słońce grzało już mocno, a błękitnego nieba nie przysłaniała żadna chmurka. Cudownie jest wstawać rano do pracy wiedząc, że na zewnątrz przygrzewa majowe słońce, słyszeć radosny śpiew ptaków i wszystko właśnie budzi się do życia...

Wczoraj długo nie mogłam zasnąć. Do późnych godzin wieczornych sprawdzałam prace uczniów. Gdy nadeszła pora odpoczynku, blask księżyca odbijający się w moim oknie nie pozwalał mi długo zamknąć oczu. Dobrze, że wiosenna pogoda napędza mnie optymizmem. Jestem szczęściarą, że tu żyję, mieszkam i pracuję. Jeszcze dwadzieścia lat temu nie sądziłam, że pozostanę w rodzinnej miejscowości na zawsze, a jednak...

W drodze do szkoły wstąpiłam do pobliskiej piekarni, aby kupić świeżutkie bułeczki. Dawniej mieliśmy tylko jeden sklep, a pieczywo było przywożone z pobliskiego miasta. Od kilku lat funkcjonuje dość duża piekarnia, a wyroby w niej wypiekane słyną na całą okolicę. Wspaniały zapach piekącego chleba rozchodzi się tak daleko, że niekiedy zastanawiam się, jak to w ogóle możliwe.

Idąc dalej, spotkałam Magdę, również nauczycielkę z naszej szkoły. Magda jest przedszkolanką i od kilku lat zajmuje się grupą najmłodszych. Razem przystanęłyśmy pod ogromnym, rozłożystym dębem i podziwiałymy bocianie gniazdo uwite z cieniutkich gałązek na samym czubku drzewa. Kiedy byłam dzieckiem, zawsze wydawało mi się, że jest to największe drzewo, jakie widziałam na oczy. Dziś minęło tyle lat, ale ono nic się nie zmieniło. Nadal dostojnie stoi w tym samym miejscu co przed laty, a jego przeogromna korona dumnie obserwuje to, co się dzieje dookoła. Wiele mniejszych drzew już dawno wycięto i zagospodarowano teren. Mimo wszystko to, co najpiękniejsze przetrwało i dziś jest wspaniałą wizytówką naszej miejscowości. Znajdujący się opodal park istniał jeszcze za czasów, gdy wieś była w posiadaniu rycerzy pomorskich. Wybudowano wówczas pałacyk, którego właścicielami był ród von Bellov. Później przez lata stał

jako niezagospodarowany obiekt. Dziś wygląda niezwykle okazale. Przeszedł generalny remont, a znajduje się w nim Dom Spokojnej Starości. Jego mieszkańcami są ludzie w podeszłym wieku, którzy z różnych powodów nie mogą mieszkać z rodziną. Tam otoczeni są wspaniałą opieką, a czas spędzony wśród innych pensjonariuszy nie należy do straconych. Słyszałam, że organizowane są dla nich różnego rodzaju pogawędki, spotkania z ciekawymi ludźmi. Niesamowite miejsce na ziemi otoczone starymi dębami i lipami. Mieszkańcy domu dużo wolnego czasu spędzają w parku, pośród soczystie zielonych drzew. Wiele spacerują lub przesiadują na wygodnych ławeczkach ustawionych na ukwieconej łące przed pałacem, przyciągającej gromady kolorowych motyli, świerszczy i pszczół. Sąsiadujący kościółek wznoszący się na niewielkim wzgórzu jest zawsze otwarty i każdy, kto tylko ma taką potrzebę, może spędzić w nim tyle czasu, ile zechce. Z wieży kościoła rozlega się niesamowity widok na nasz Bałtyk. Gdy byłam małą dziewczynką wejście na górę było niemożliwe. Teraz przebudowano i udostępniono schody dla mieszkańców i nie tylko. Widok błękitnego morza z białym żaglowcem w tle robi wrażenie. Wspaniała panorama na pobliskie bagna i łąki mogłaby być inspiracją dla niejednego artysty.

Z zamyśleń wyrwała mnie Magda, która oznajmiła, że za chwilę rozpoczynamy zajęcia. Spojrzałam na nią z uśmiechem i poczułam się taka szczęśliwa, że miałam ochotę zaśpiewać. - Jestem taka dumna, że tu mieszkam i pracuję - oznajmiłam. - Nie zamieniłabym tego miejsca na inne w świecie. Mam dopiero 33 lata, ale wiem, że to tu jest mój „kawałek nieba”.

Z radością przekroczyłam próg „mojej” szkoły i zebrałam uczniów. Zaproponowałam im krótki spacer po okolicy. Grupą udaliśmy się w atrakcyjne miejsce z dala od samochodów i ludzi. Idąc przepięknym szlakiem rowerowym przebiegającym przez naszą miejscowość, podziwialiśmy jej uroki. To dobrze, że ludzie zrozumieli sens dbania o naszą planetę. Zniknęły podrzucane w różne miejsca worki śmieci, a domostwa są zadbane i świecą czystością.

W drodze powrotnej do domu zatrzymałam się przy placu zabaw dla dzieci, skąd rozchodził się radosny krzyk bawiących się tam maluchów. Podeszłam nieco bliżej i nie mogłam nadziwić się gromadzie chłopców, którzy wspaniale radzili sobie z torem przeszkód znajdującym się na tym terenie. Ogromna piaskownica otoczona rabatą kolorowych kwiatów, zjeżdżalnie, karuzela i różnego rodzaju huśtawki. Dobrze, że ktoś pomyślał o zbudowaniu tego czarującego zakątka. Dawniej też była tu niewielka piaskownica z huśtawką, ale dzisiejszy „placyk zabaw” jest dużo atrakcyjniejszym miejscem. Wiejskie dzieci mogą spędzać tu wolny czas.

Moja miejscowość wspaniale rozwija się. Każdy z mieszkańców ma świadomość, iż jest to wspólne dobro, które trzeba pielęgnować i szanować. I mam nadzieję, że to się nigdy nie zmieni.

Kasia Kordasińska

Zaleskie 2011